



EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 6 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 65

Reorganizacja francuskich sił zbrojnych. Plan Painlevé'go przewiduje połączenie dwóch systemów: żołnierzy zawodowych i ogólnego obowiązku służby wojskowej.

Paryż, 6 marca.

Debata nad projektem Boncoura o reorganizacji obrony kraju w czasie wojny, którą podjęto dziś popołudniu w Izbie, będzie trwała trzy dni.

Projekt obejmuje 48 artykułów, z których pierwszy postanawia, że wszyscy Francuzi bez różnicy wieku i płci, mogą być w wypadku wojny wezwani do obrony kraju. W dalszych artykułach ustalone są warunki mobilizowania osób i dóbr. Zysków wojennych nie wolno osiągać, przewidziane są jednak odškodowania dla robotników i przemysłowców.

Co do uzasadnienia nowego projektu ustawy, podają następujące szczegóły:

Przed wojną w roku 1870, Francja posiadała stałą armię, z żołnierzy zawodowych. Po tej wojnie wprowadzono powszechny obowiązek służby wojskowej. Armia z żołnierzy zawodowych jest droższa od armii, zmobilizowanej z wszystkich obywateli, lecz z wojskowego punktu widzenia bardziej wartościowa.

Na tej podstawie można stwierdzić, że traktat wersalski obdarzył Niemcy najlepszą armią, jaka wogóle jest możliwa. Niemcy rozporządzają 100 tysiącami żołnierzy, zobowiązanych do 12-letniej służby i 150 tysięcy liczącą rezerwę. Dodać tu należy marynarkę wojenną, liczącą 14 tysięcy żołnierzy. Tych 264 tysiące żołnierzy są właściwie oficerami, tworzonej w czasie wojny armii, którą można łatwo zmobilizować z wojskowo-wyćwiczonej organizacji, a która będzie liczyć przeszło 20 dywizji, to jest 6 milionów żołnierzy.

Tymczasem Francja na wypadek wojny może wystawić tylko 4,7 milionów żołnierzy (3,7 mil. żołnierzy liniowych i 1 milion urzędników wojskowych i formacji pozafrontowych).

Plan Painlevégo ujęty w formę projektu ustawy przez Boncoura, przewiduje połączenie obu systemów: żołnierzy zawodowych i ogólnego obowiązku służby wojskowej. Część armii składać się ma

z żołnierzy zawodowych, reszta z obywateli, którzy otrzymają jednoroczne wykształcenie wojskowe.

Francja utrzymywać będzie w czasie pokoju armię liczącą 521 tysięcy, w tem armia kolonialna będzie liczyć 176 tysięcy.

Wiek popisowy wynosić będzie 21 lat.

Budżet zreferowanej armii będzie

wynosił o 300 mil. franków więcej, niż w roku 1927, czyli 5.074 mil. franków państwowych.

Nadto liczyć się trzeba z wydatkiem 7 miliardów franków na rozbudowę twierdz na granicy wschodniej i alpejskiej. Ponieważ praktycznie zastosowanie nowego systemu nastąpić ma w maju, obie Izby muszą do tego czasu załatwić ustawę.

Bestjalska zbrodnia. Rozplatał siekierą głowę 80-letniemu teściowi i szwagrowi.

Częstochowa, 6 marca.

Bestjalski mord dwóch osób wstrząsnął spokojnym życiem majątku ziemskiego Klepaczka pod Częstochową.

Dzie rzawcą tego folwarku był 80-letni Onufry Holewiński, który zamieszkiwał w Klepaczce wraz z córką i synem. Przed kilku laty Holewińska wyszła za mąż za Stanisława Janczaka, pochodzącego ze sfery wieśniaczej.

W tym okresie dzierżawca Holewiński zaniewidział i wskutek tego stan majątku jego rodziny uległ znacznemu pogorszeniu. Pomiedzy Janczakiem a teściem wynikały częste zacięte spory. Stary Holewiński przyrzekł bowiem zięciowi odstąpić połowę dzierżawy i wydzielić część mebli, lecz wciąż odkładał realizację tych przyrzeczeń.

Przed kilku miesiącami Janczak podczas pracy w polu przy młockarni utracił trzy palce lewej ręki.

Po powrocie ze szpitala domagał się coraz energiczniej od teścia wydzielenia części majątkowej.

— Przez was zostałem kaleką — mówił — a jednak nie chcecie spełnić obietnicy!

Holewiński był uparty i zwlekał z dnia na dzień z decydującą odpowiedzią. Stosunki pomiędzy zięciem a teściem

coraz bardziej zaogniały się. Szczególne obostrzenie dataje się od chwili, gdy Holewiński powrócił z Krakowa, gdzie pomysłnie dokonano na nim operacji.

Janczak w obawie, że teść odzyska zupełnie wzrok, a wtedy będzie rządził samodzielnie, postanowił dokonać aktu zemsty i za jednym zamachem utorować sobie drogę do sukcesji.

Przed dwoma dniami jego żona wyjechała do Częstochowy, co postanowił wykorzystać dla swych zbrodniczych celów. W nocy, gdy teść i szwagier pogrążeni byli we śnie, Janczak z siekierą w ręku wtargnął do izby.

Zbrodniarz jednym uderzeniem siekierą rozplatał czaszkę staruszki.

Młody Holewiński, zbudzony ze snu przeraźliwym krzykiem ojca, stawiał Janczakowi opór, lecz po krótkiej walce padł trupem na podłogę.

Po dokonaniu krwawego dzieła zbrodniarz pobiegł do wozu i zameldował, że teść i szwagier pierwsi na niego napadli i że on, ratując zagrożone życie, zabił ich.

Sledztwo policyjne ustaliło jednak właściwe okoliczności mordu.

Zbrodniarz w najbliższych dniach stanie przed sądem doraźnym.

Angielskie plany rozbicia konszachców Niemiec z Rosją.

Konflikt Wielkiej Brytanji z Sowietami przedmiotem narad dyplomatów w Genewie.

Berlin, 6 marca.

Zbliżona do sfer pravicowych w rządzie niemieckim „Telegraphen Union” donosi, że Chamberlain starać się będzie w Genewie o wzmocnienie frontu antysowieckiego, chcąc doprowadzić do izolacji Rosji sowieckiej.

W „Foreign Office” panuje jakoby ożywiona działalność mająca na celu zbliżenie Polski do Litwy. Z drugiej strony czynione są usiłowania załagodzenia zatargu polsko-niemieckiego.

Wszystko to ma wskazywać na to, iż rząd angielski chce pozyskać dla akcji antysowieckiej zarówno Polskę jak i Niemcy. Punkt ciężkości narad pomiędzy Stresemannem a Chamberlainem

będzie spoczywać w zagadnieniach wschodnich.

Rząd angielski jest jakoby gotów poczynić Niemcom daleko idące ustępstwa dotyczące w pierwszym rzędzie wycofania wojsk okupacyjnych z Nadrenji za cenę rozbicia porozumienia niemiecko-sowieckiego.

Dzienniki zwracają uwagę, że Chamberlain pierwszy zdecydował się na przybycie do Genewy. Br and dopiero później, co, zdaniem dzienników, uważać należy za zapowiedź, że główną rolę w rozmowach genewskich odgrywać będą nie stosunki francusko-niemieckie, ale niemiecko-angielskie na tle zatargu angielsko-sowieckiego.

Kiereński agituje w Ameryce

i przeciw monarchii i przeciw sowietom.

Londyn, 6 marca.

Kiereński rozwinął na gruncie amerykańskim ożywioną działalność na rzecz programu demokracji rosyjskiej. Przeciwstawia się on wyraźnie wszelkim próbom konsolidowania się Rosji emigracyjnej na gruncie programu monarchistycznego. Ci rosjanie w Rosji sowieckiej, którzy dążą do stworzenia monarchii, w rzeczywistości pracują na korzyść bolszewików. Arystokracja do władzy w Rosji już nigdy nie dojdzie. Problem rosyjski rozwiąże tylko praca całego narodu rosyjskiego.

Masowe zatrucie alkoholem drzewnym.

Zatrulo się 80 osób na weselu. — Siedm osób zmarło.

Lwów, 6 marca.

We wsi Wołoszynie, pow. skolejskim zaszedł wypadek masowego zatrucia spirytusem metylowym. Na ucztę weselną u jednego z tamtejszych gospodarzy dostarczył spirytusu tego Moses Richert ze Skolego. Zatruciu uległo 80 osób, z których siedem zmarło przed przybyciem lekarza. Richtera i jego żonę aresztowano. Jest to już w krótkim czasie trzeci wypadek masowego tego rodzaju zatrucia.

Morderca skazany

na śmierć przez powieszenie.

Lwów, 6 marca.

Na mocy werdyktu przysięgłych, sąd skazał na karę śmierci przez powieszenie Władysława Główkę, oskarżonego o zamordowanie Julji Sikory.

Drugiego oskarżonego, Władysława Łabowego uniewinniono.

14 loteria państwowa

V klasa—22 dzień ciągnięcia.

Wczoraj w 22-gim dniu ciągnięcia 5-ej klasy 14-ej państwowej loterii klasycznej, główne wygrane padły na numery następujące:

| |
|--|
| 3.000 zł. na numer 43174. |
| Po 1.000 zł. na numery: 19130 25693 62644. |
| Po 600 zł. na numery: 1473 5985 14156 15665 16766 17211 53349 68911. |
| Po 500 zł. na numery: 10970 12321 18738 20222 27917 38152 42628 57325 57356 60032 65056 65667 75254 76635. |
| Po 400 zł. na numery: 1155 4668 5301 5891 7480 11336 11919 13791 14629 14720 16230 16937 17106 18435 19728 20005 22249 22889 26256 27960 28109 28223 29191 31077 35725 35899 40694 43019 44788 47652 48522 51720 51737 52076 52698 57788 58008 59740 63053 63868 64451 64798 65483 65803 68500 69222 71396 71743 74721 75093 75227 76777 77794 79288. |
| Po 300 zł. na numery: 250 876 1002 1642 1718 1917 2197 3833 3969 4417 5003 5955 6028 6562 7234 8262 8273 8396 8343 8566 9292 9429 9586 9929 11047 11150 11210 11760 12241 14072 14201 14333 14537 14578 14728 15001 15460 15702 16535 16768 17214 17288 17965 20307 20316 20603 21716 22412 22780 23915 24322 25387 26302 26375 26720 27091 27174 27550 28808 29857 30280 30359 31379 31478 31720 32949 33280 33630 34580 35244 35303 35543 36093 36325 36327 37010 37498 38042 38267 38933 39078 39322 39457 39631 40455 40487 41084 41353 41824 41935 41946 42041 43180 43613 43782 45283 46338 47014 47771 48569 48769 49075 50971 51157 51688 52069 53026 54176 54193 54845 55500 55650 55883 55996 56137 57358 57544 58341 58381 60384 60799 61911 62117 62968 63106 63154 64374 65368 65853 66549 66617 67277 67536 67856 68421 68670 68875 69081 69257 69715 70080 70270 71076 71695 71784 72515 73877 74397 74996 75078 75362 76339 77352 77455 77763 79607. |

Bandycki napad litewskiego policjanta na polskim terytorium.

Wilno, 6 marca.

W rejonie Rudziszek jeden z policjantów litewskich przekroczył granicę polską i napadł na dom Piotra Prokopa w Matkowszczyźnie. Po zrabowaniu cenniejszych rzeczy usiłował on zabić córkę Piotra, Marię. Z powodu przybycia patrolu K.O.P. policjant litewski zdemolowałszy poprzednio mieszkanie, nie zbiegł zagranicę, przyczem między nim a patrolami K.O.P. wywiązała się gwałtowna wymiana strzałów.

Asadniczy zwrot Niemiec do Polski.

Zwyciężyła prawda, że Polska jest siłą i potęgą, z którą należy się liczyć.

W sobotnim numerze „Berliner Tageblattu” ukazały się na pierwszej stronie dwie korespondencje dwu korespondentów tego dziennika, a mianowicie list z Warszawy i list z Londynu. Nad tym zaś listem pomieszczono tłustym drukiem frapujący tytuł o zbliżeniu polsko - angielskim.

Redakcja zaopatrzyła te dwie wiadomości krótkim wstępem w formie t. zw. motta (petitowym drukiem), gdzie wyłuszcza czytelnikom wagę sprawy, która stała się jakoby aktualną od czasu wyśnięcia przez rząd Baldwina noty do Sowietów. Sprawa jest istotnie ważna i zasługuje na zastanowienie.

Otóż tem, co w tej sprawie jest najważniejsze, to zupełnie nowe nastawienie się polityki niemieckiej do Polski.

Dotychczas Polska była dla Niemiec „ein Saisonstaat”, państwem, od którego dla zaokrąglenia granic należało odebrać kilka kawałków ziemi, była dalej lennikiem Francji, ślepo słuchającym rozkazów swojego suwerena.

Poważnie o Polsce, jako o państwie, z którym się liczyć należy, w Niemczech nie myślano, nie mówiono, a już w — żądnym razie — nie pisano. Aż tu nagle taka zmiana tonu i to od sławnej, historycznej niemal mowy min. Zaleskiego, a zwłaszcza od chwili, kiedy Polska zerwała rokowań o traktat handlowy z Niemcami przyjęła bardzo spokojnie i bez najmniejszego wzruszenia.

Pisaliśmy już na tem miejscu, że w Anglii nastąpiło znaczne oziębienie w stosunku do Niemiec, odkąd pokazało się, że Niemcy zaopatrują via Sowiety chińczyków w broń. Dziś prasa niemiecka to ostudzenie Anglii wobec Niemiec łączy z faktem zbliżenia do Polski, nawiązując jeszcze do przejazdu Cziczeryna przez Polskę, a w publicystyce niemieckiej czyta się wyraźnie, że Anglia, po dłuższej obserwacji przekonała się, że Polska jest jednak siłą i potęgą, z którą liczyć się należy,

zwłaszcza ze względu na możliwość konfliktu z Sowietami. Nie o to chodzi, czy tak jest, ale o to, że o tem w takim właśnie tonie pisze prasa niemiecka, w tonie, do niedawna zupełnie niemożliwym. Dziś już niemal się pisze o niebezpieczeństwie sojuszu angielsko - polskiego dla Anglii. Opinia niemiecka zaczyna sobie zdawać coraz bardziej sprawę z tego, że sojusz niemiecko - rosyjski uniemożliwia utrzymywanie Niemcom poprawnych stosunków z Anglią, przygotowuje się więc poniekąd do odwrótu w tej kwestji.

Dość ściśle łączą się z tem wiadomości, uporczywie lansowane z Berlina, o porozumieniu polsko - litewskim.

Otóż nie ulega kwestji, że jeśli Litwa zechce na rozsądnych podstawach porozumieć się z Polską, to porozumienie to uzyska, ale na razie o tem niema mowy.

„Alarmy” niemieckie o porozumieniu polsko - litewskim mają na celu porozumieniu temu przeszkodzić,

przez podjudzanie szowinistów litewskich. Podobnie też artykuły prasy niemieckiej o oziębieniu stosunków angielsko - niemieckich (co jest faktem po odejściu lorda d'Abernon z Berlina!) i zbliżeniu polsko - angielskim mają na celu podrażnić odpowiednie ośrodki filoniemieckie w opinii angielskiej.

Banda cyganów-łudożerców w Słowaczczyźnie.

Mordercy piekli, smażyli, towali i spożywali swe ofiary.

Praga, 5 marca

Według doniesień z Karszaupolicja stwierdziła, że banda cyganów, mieszkająca we wschodniej Słowaczczyźnie, w części cygańskiej Mołdawji, popełniała systematycznie morderstwa, poczem cyganie zamordowane osoby piekli, smażyli i gotowali, a następnie spożywali. Policja dotychczas wykryła, że cyganie popełnili 9 morderstw.



KORNELJUSZ VANDERBILDT, syn znakomitego miliardera, pokłócił się z ojcem i zaczął robić interesy na własną rękę. Nie poszczęściło mu się jednak i stracił wszystkie swe kapitały. Obecnie mieszka on w małym robotniczym mieszkanku i sam przyrządza sobie posiłek.

2 i pół kilometra pod ziemią.

Praca górników przy 86 stopniach Celsjusza powyżej zera.

Kiedy 16 lat temu jednemu z inżynierów udało się wykopać w zachodniej Wirginji szyb głębokości 1500 metrów, wszystkie pisma świata rozpisywały się o tem z podziwem. Uważano to za cud techniki. Potem przyszła wojna, a z nią razem, jako jedyna jej korzyść, olbrzymi rozwój techniki we wszystkich możliwych dziedzinach.

Powstały wynalazki, które do niedawna uważano jeszcze za utopię i wyśmiewano ich możliwość. Ludzie stępieli, przyzwyczaili się do wszystkiego i żadnego wynalazku za cud nie uważają. To też fakt wydrążenia szybu na głębokość 1910 metrów w okolicach Lipska przeszedł bez żadnego echa, jak również wykopanie na Śląsku szybów głębokich na 2240 metrów.

W szybach tej głębokości panuje upał 83,4 stopni Celsjusza powyżej zera. Ież to potu ludzkiego okupuje węgiel, który wrzucamy do pieców. Działają tam co prawda wentylatory i przepływają strumienie wody, wnoszące świeży powiew i zapasy wilgoci, ale temperatury obniżyć niepodobna.

Praca codzienna w takim piekle jest męka. Obnażeni do pasa, z pyłem węglowym, wynikającym w pory skóry, z plecami zgiętymi w ciasnych sztolniach, wykuwają kawałek po kawałku cenny kruszec. Każdy zjazd tych ludzi w dół jest bohaterskim czynem, igraszką z życiem. Ziemia nie tak łatwo wydaje ludziom swe skarby.

Kopanie musi iść coraz bardziej w głąb; zamiast drzewa używają na takich głębokościach żelaza i stali do sztolni; maszyny do borowania doskonałą się z dnia na dzień.

Obecnie cyfra głębokości, którą osiągnęli inżynierowie amerykańscy, dochodzi już do 2500 metrów.

W bogatych w miedź górach Sierra Nevada, w okolicach Orange, natrafiono na głębokości 2 i pół kilometra na nową żyłę miedzi. Założono całą sieć bocznych szybów. Do którego z trzech bocznych szybów spuszcza się dziennie 80 ludzi, w windzie elektrycznej przebywają oni tę drogę w 5 minut. Winda ciężarowe wyladowują dziennie 3000 kilo metalu. Upał panujący w tej kopalni waha się między 86 st. a 80 st. C.

Cóż powiedzieliby dzisiejsi inżynierowie,

gdy im powiedziano, że fenicjanie, grecy i egipcjanie, szukając metalów w ziemi, dokopywali się najwyżej do 60 metrów głębokości.

Kroczyliśmy wciąż naprzód w technice postępu, zdobywamy rekord po rekordzie, w tryumfalnym pochodzie.

Wkrótce już osiągniemy trzytysięczny metr głębokości i ludzkość osiągnie jeszcze jedno zwycięstwo w walce z ziemią, zazdrośną o swe skarby.

Dobre i złe strony radja.

Samobójstwo z miłości dla niewidzianego śpiewaka.

Pisma wiedeńskie donoszą o niezwykłym istotnie wypadku samobójstwa.

Niejaka Karolina Groschek przez 22 lata była kucharką w pewnym domu i w nagrodę za wieloletnią pracę otrzymała odbiornik radjowy. Wszystkie swe wolne chwile p. Groschek zaczęła spędzać ze słuchawkami na uszach i upodobała sobie szczególnie produkcje tenora, który popisywał się codzień. Śpiew ten tak się jej podobał, że zakochała się ona w artyście, którego nigdy nie widziała.

Szczęśliwą nazywała godzinę, w której udało się jej pochwycić z fal eteru śpiew umiłowanego artysty. Uznawszy jednak swą wielką miłość za beznadziejną, wystarała się o fotografię ukochanego — i z nią w rękę, nastawiwszy aparat na wybraną stację, zaczęła się gazem świetlnym. Jest to pierwszy wypadek samobójstwa z miłości przez radjo.

A teraz o „dobrych” stronach radja.

Dzięki wprowadzeniu radjowych transmisji rysunków na odległość, zyskały elegancki amerykański możliwość zapoznawania się z najnowszymi modelami pierwszorzędnych paryskich magazynów mód o tydzień wcześniej niż dotychczas.

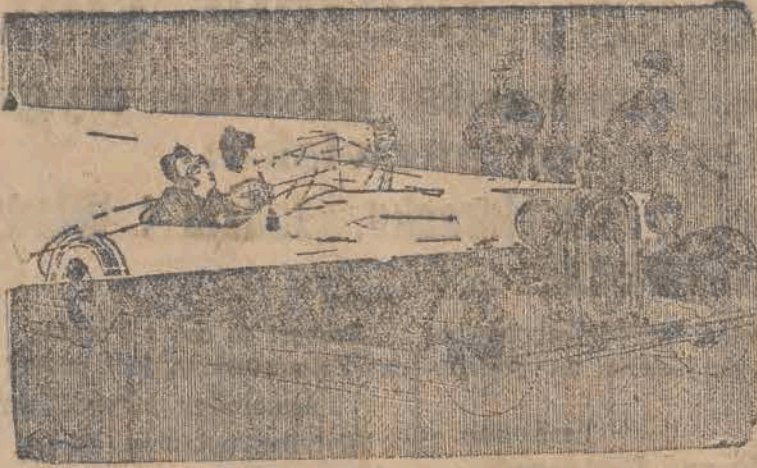
Przedsiębiorcze firmy nowojorskie otrzynują już po paru godzinach rysunki kapeluszy, sukien, okryć i innych artykułów damskiej toalety, kreowanych świeżo w Paryżu. Ma to dla właścicieli nowojorskich magazynów mód znacznie nieocenione, bowiem najgorzej szkicowany rysunek daje dokładniejsze pojęcie o nowej linii kroju czy o nowym pomysle przybrania, aniżeli najdłuższy opis telegraficzny.

Dzisiaj ustawione są w salonach wielkich magazynów nowojorskich specjalne aparaty, na których ekranach ukazują się zupełnie wyraźny wizerunek najnowszego, lansowanego przed paroma zaledwie godzinami, arcydzieła Wortha lub Paquina.

Pracownicy londyńskiego „Marconi Co” utrzymują, że transmisja szkiców modeli do Nowego-Yorku stanowi poważny już dział ich czynności.



W hotelu Astor w New Yorku odbyła się wystawa kobiecej elegancji. Powstała fotografia przedstawia panią, która otrzymała pierwszą nagrodę.



— Nie jedź tak szybko, jeszcze może być katastrofa!...
— Nie szkodzi... Auto jest ubezpieczone...

Oszust i szantażysta na maskaradzie upił swą tancerkę, zawiózł ją do hotelu, uwiódł, okradł i pozostawił list z pogrózkami.

Lódź, 5 marca

Karnawał już się właściwie skończył, ale nie umilkły jeszcze echa maskarad, skandalików towarzyskich, ploteczek i sensacyjek, obok katzenjammeru jedyną śladu minionego szafu.

Do rzędu ostatnich skandalów zaliczyć należy przykry wypadek w domu państwa P.

Młodzi małżonkowie, będący dopiero od roku po ślubie, postanowili zakończyć wesoło karnawał i w tym celu mieli zamiar wybrać się wraz z przyjacielem domu panem Z. na jeden z ostatnich bałów maskowych.

W ostatniej chwili przed udaniem się na maskaradę pan P. otrzymał przykrą wiadomość, że brat jego mieszkający również w Łodzi

nagle zachorował.

Pan P. musiał więc odwiedzić go natychmiast, nie chcąc jednak przeszkadzać żonie i przyjacielowi, zaproponował im, by udali się

sami na bal maskowy,

a on sam już przyjdzie do sali Filharmonji, o ile stan zdrowia brata nie będzie wymagał jego obecności.

Tak też uczyniono.

Pani P. z panem Z. pojechała na maskaradę, a pan P. — do brata.

W sali Filharmonji pełno było ludzi.

Pani P. usiadła ze swym towarzyszem przy stoliku w drugiej sali i oboje czekali na pana P. Upłynęło jednak pół godziny i pan P. nie przychodził.

Do stolika zbliżył się tymczasem jakiś

przystojny młodzieniec

w modnie skrojonym fraku i zaprosił panią P. do tańca.

Pani P. zgodziła się. Gdy po tańcu wrócono do stolika pana Z. już nie było. Pani P. widziała go jak z pewną damą w masce wchodził na górę.

— Czy to nie był pan mąż?... — zapytał tancerz.

— O, nie... — odparła z uśmiechem p. P. — Męża mego niema tu na sali...

— A więc jest pani sama?... — badał dalej młodzieniec.

— Tak... Prawie sama...

— To świetnie się składa... — rzekł nieznajomy — Szukam właśnie towarzysztwa... Czy pozwoli pani, że usiądę z nią razem przy stoliku?...

I nieznajomy bąknął jakieś nazwisko.

Pani P. nie oponowała.

Młodzieniec przywołał kelnera i zamówił z „Teatralnej” kolację.

Pani P. od razu wyczuła w nim człowieka inteligentnego i bardzo wytwornego.

W dodatku nieznajomy tańczył tak cudownie, że z góry zasługiwał na rozgrzeszenie, gdyby nawet miał na sumieniu najcięższe zbrodnie.

Pani P. tańczyła więc bardzo wiele i wkrótce

zapomniała nawet zupełnie o mężu

Kilka razy widziała podczas tańca pana Z., który uśmiechał się do niej dwuznacznie i wskazał przytem wzrokiem na swą mocno wydekoltowaną tancerkę, dając do zrozumienia, że jest nią bardzo zaafekowany i daje pani P. zupełną swobodę działania.

Pani P. należycie zrozumiała mimikę pana Z. i może nazbyt daleko posunęła się w swej wolności, albowiem o 3-ej w nocy

chwiała się już lekko na nogach

i w głowce czuła rozkoszny zamęt.

— Może pan mnie odprowadzi do domu?... — zapytała pani P. swego przypadkowego towarzysza. — Taka jestem zmęczona...

Policjant źle podsłuchiwał czem naraził niewinnych obywateli na poważne niebezpieczeństwo.

Warszawa, 6 marca.

Zagadkowa śmierć właściciela folwarku Grabostów, Władysława Ziółkowskiego poruszyła całą okolicę.

Ciało zmarłego znaleziono w rzece. Śmierć nastąpiła wskutek rany w głowie, zadanej jakimś tempem narzędziem.

Podjęte przez policję dochodzenie nie dało żadnych wskazówek. Ustalono jedynie, że zmarły wyszedł po obiedzie w pole i więcej już nie wrócił.

Miejscowa opinia zaczęła szukać domniemych sprawców morderstwa. Wobec przypuszczeń, iż podłożem zabójstwa były jakieś porachunki osobiste, głos opinii zwrócił się przeciw żonie zmarłego. Zuzannie, której romans z sąsiadem Stanisławem Łeckim był przedmiotem powszechnie omawianych plotek.

Niż inny, tylko Łecki za jej namową — mówiono.

Idąc za tymi głosami, policja dokonała rewizji u wdowy, gdzie znalazła za krwawiony fartuch, oraz u Łeckiego, gdzie zresztą nie wykryto nic podejrzanego.

Za odstąpienie żony otrzymał pan Dresler 200 dolarów.

W mieszkaniu rabina gwar i hałas. Nic dziwnego, rabin dziś przyjmuje interesantów, udziela rad, wskazówek i rozwodów.

Do pokoju wchodzi młoda kobieta, Róża Dressler, ze swym mężem. Mimo młodego wyglądu znać już na twarzy ślady ciężkich przeżyć, trosk i zmartwień.

Mąż ma minę weselszą. Widać, że mniej go obchodziła sprawa, która go wprowadziła w progi sądu rabinackiego.

— No, co pani powie?... — pyta rabin.

Róża wyciera nos chustką i odpowiada:

— Przysłałem prosić pana rabina o rozwód...

— Dlaczego?...

— Dlaczego?... — Róża uśmiecha się znacząco. — Dobre pytanie...

— No, proszę powiedzieć, dlaczego pani chce się rozwieść z mężem... Tylko krótko i węzłowato...

I Róża zaczyna opowiadać.

Chce się skrać, ale nie może. Jej się zdaje, że wszystko jest bardzo ważne, że każdy szczegół musi mieć wielkie znaczenie.

Zaczyna więc od chwili zamążpójścia:

— Z domu nazywam się Sercen... Mieszkałem z rodzicami przy ul. Południowej 25... Powodziło nam się nieźle materialnie... Ale przed rokiem

ojciec mój umarł...

Pozostawił mi kilkaset dolarów w posagu... Nie chciałam zostać starą paną, więc

zaczęłam się starać o męża...

I oto zjawił się on, Dressler — wskazała przytem na swego męża, który nawpół drwił, nawpół potakująco skinął głową, — Bodałbym go wcale nie poznała, byłoby mi lepiej!.. Był bez posady, ale przyrzekł mi, że po ślubie znajdzie zajęcie... Mówił tak szczerze, że mi wierzyłam... A on wiedział, że mam kilkaset dolarów i dlatego chciał się ze mną ożenić... Odbył się więc ślub... Z początku żyliśmy w zgodzie... Dopóki starczyły mi pieniądze... Ale jak długa można żyć z kilkuset dolarów?... Pół roku najwyżej!.. Więc gdy już zabrakło nam pieniędzy powiadam do męża, żeby szukał jakiegoś zajęcia, bo

umrzemy z głodu...

A on mi radzi, żebym sprzedała meble... Jak ja to mogłam uczynić?... Przecież zostałabym na bruku... W dodatku on mnie

zaczął bić...

Już nie mam sił... Chcę się uwolnić od niego...

Rabin słucha uważnie i kiwa głową.

— No, a pan zgadza się dać żonie rozwód?...

— Owszem... — odpowiada Dressler — ale muszę za to coś dostać...

— Ile pan żąda?...

— Ja wiem...

300 dolarów...

Żona chce zaprotestować, wybucha gniewem, lecz rabin ją powstrzymuje.

— Cicho!.. — i zwraca się do męża — Pan nie może tyle żądać... Przecież ona jest biedna...

— Co mnie to obchodzi?... — odpowiada Dressler.

Rabin zastanawia się przez chwilę i wydaje wyrok:

— Dostanie pani rozwód, ale musi pani wypłacić mężowi

200 dolarów

w ciągu dwóch miesięcy... Dowiedziałam się. Kto tam jeszcze czeka?...

Do pokoju wchodzi następna para.

Róża ze spuszczoną smutnie głową wychodzi z pokoju...

Skąd weźmie 200 dolarów, by dolożyć jeszcze do tego interesu?...

—jew—

Proces o „Black-Bottom”

Zaledwie najnowszy taniec murzyńsko-jazzbandowy zawitał na posadzkę dancinistów europejskich, a już wymiła proces o prawo własności, co do nazwy tego tańca.

Paryski wydawca nut, Salabert, zażądał od syndykatu wydawców paryskich, aby zabronił używania wyrazu „Black-Bottom” innym wydawcom, uzaśnając oryginalność tożądania tem, że on to, Salabert, pierwszy w Europie ogłosił drukiem utwór muzyczny pod nazwą powyższą, jemu więc wylądowało przysługujące prawo wydawania nut, zatytułowanych: „Black Bottom”.

Oczywiście sąd syndykatu paryskiego pretensje p. Salaberta odrzucił, dodając, że „Black Bottom” jest taką samą nazwą, jak walc, polka, tango i t. d. i stanowi własność ogólną.

Wyjaśnienie.

Lódź, 6 marca.

W związku z artykułem p. t. „Likwidacja krwawej szesnastki”, umieszczonym we wtorkowym „Expressie”, dowiadujemy się, iż p. Ernest Henszel (Benedykta 18) nie jest paserem, lecz jubilerem.

P. Henszel kupił kosztowności w dobrej wierze, nie będąc poinformowanym o ich pochodzeniu. Nazwisko p. Henszla zostało wmiészane do afery przez nieporozumienie.

Feljeton

Anegdoty literackie.

Marek Twain wstąpił raz do księgarni w Nowym Jorku, by kupić książkę. Księgarz zażądał za nią 4 dolary...

— Cztery dolary — powiada Marek Twain — płaci przeciętny odbiorca, ale ja jestem publicystą i dostanę zapewne zniżkę...

— Naturalnie, — odparł księgarz. — Ponadto jestem autorem wielu książek i sądzę, że należy mi się również z tego tytułu znaczny opust.

— Oczywiście — rzekł księgarz. — Muszę panu dalej oświadczyć, że posiadam szereg akcji pańskiej firmy, i to uprawnia mnie także do żądania, by mi odliczono pewien procent.

— Rzecz jasna, — potwierdził księgarz. — A jeśli panu teraz powiem, jak się nazywam, przyzna mi pan zapewne większy rabat; nazywam się Marek Twain. A więc, ile ta książka kosztuje?

— Nie, panie Twain — wprost przeciwnie — odparł księgarz, to ja jestem jeszcze panu winien jednego dolara. Oto proszę.

Marek Twain roześmiał się i zapłacił cztery dolary za książkę.

Gdy Ludwik Thiers (1797 — 1877), sławny historyk i prezydent republiki francuskiej, przechadzał się raz w Lasku Bulońskim, kilka dam, dowiedziawszy się, kim jest spacerujący, zbliżyło się do niego celem przypatrzenia mu się zbliska.

Jedną z nich, nie mogąc ukryć zdziwienia, że w tak drobnej figurze tyle rozumu się mieści, zawołała naiwnie:

— Ach, jakież on mały!

Na to Thiers obejrzał się i rzekł z uśmiechem:

— Z daleka wydają się nieco większy...

Sheridan, znany komedjopisarz angielski, pozwolił sobie w jednej ze swych komedji na kilka złośliwych uwag o parlamencie angielskim, nazywając go „skąpym aż do brudu”, ponieważ parlament odmówił teatrowi subwencji.

W następstwie tego skazany został na przeproszenie izby na klęczkach.

Sheridan poddał się tej upokarzającej karze, lecz nie dał za wygraną. Gdy się podniósł z klęczek, wyjął najspokojniej chustkę z kieszeni i otrzepując nią kurz z kolan, zawołał:

— Ach, jakaż ta izba jest brudna!

Pisarz francuski Saint-Foix (1698 — 1776) siedział raz w teatrze obok jakiegoś brudasa. Obok było kilka miejsc wolnych.

— Panie, — rzekł pisarz — czy nie chciałby pan zrobić mi tej grzeczności i usiąść o dwa lub trzy krzesła dalej?

— A dlaczegoż to, proszę pana?

— Niech mnie pan zwolni od wyjątkowania przyczyny mej prośby...

— Musi mi pan wytłumaczyć, dla jakiego to pańskiego kaprysu mam zmienić miejsce.

— Drogi panie, skoro pan nalega, więc powiem, aczkolwiek przykro mi, że pana obrażę. Oto proszę, by się pan usunął, bo czuć od pana tak niemożliwie, że nie można w sąsiedztwie wytrzymać.

— Do kroćset diabłów! Jutro posłę panu moich sekundantów, na szpady, pistolety, co pan woli!

— Ależ panie, — powiedział łagodnie Saint-Foix — mam się pojedynkować z tego powodu, że od pana przykro czuć?

Niech się pan uspokoi i zastanowi chwile, a przekonasz się, że nie ma pan racji. Bo jeśli mnie pan pozbawi życia, to przez to nie usunie pan niemiłej woni swej osoby, a jeżeli naodwrot ja pana położę trupem, to dopiero będzie zapach!

Człowiek, który hypnotyzuje komary.

Dr. Franciszek Ward, mieszkający w Stanach Zjednoczonych, umiłował sobie wielce zwierzęta. Posiada on w swoim domu pokazną menażerję, i długie chwile spędza na obcowaniu ze swymi wychowanymi, oddając się namietnie tresurze. Czegoż to nie potrafią zwierzątka, które wyszły z pod ręki tego mistrza tresury, jakim jest dr. Ward. Tańcza, mówią i śpiewają, dokonywują najzmysłniejszych sztuk. Wyniki pracy d-ra Warda są dla tego tak imponujące, że oprócz zwy-

Teatromani łódzcy, łączcie się!..

W wyniku trzeciego dnia losowania główne wygrane padły na następujące nazwiska:

Iza Kozłowska, Kazimierz Szubert, Irena Konecka, Jadzia i Władysław Krasnowiecki.

Iza Kozłowska.

— „Talent, talent, talent!.. Pani Kozłowska powinna być otrzy-mać

pierwsze miejsce honorowe

w ankiecie teatralnej chociażby za jedną swą rolę w „Mecenasie Bolbecu“.

Talent ogromnie jedyny, wybujały, opanowany, wyrazisty i oryginalny, cząsem niepozabawiony liryzmu, lecz naogół twardy jak spiż, zdumiewający siłą wyrazistości.

Takich talentów wśród zespołu kobiecego na scenie łódzkiej nie posiadamy wiele.

Teatroman.

Kazimierz Szubert.

— Twierdę z całą stanowczością, iż najlepszym aktorem łódzkim jest Kazimierz Szubert,

który w każdej nowej roli daje nową i niewidzianą poprzednio postać,

kipiąca życiem, humorem, dowcipem i naturalizmem.

Szubert to coś z Frenka, Fortnera czy Zelwerowicza, lecz naogół to talent samorodny, indywidualny.

Nietylko rozśmiesza do łez, lecz ma także głęboko sentymentalne nuty np. w „Spadkobiercach“ lub stary śługa w „Wielkim don Juanie“.

A śmiech... czy potrafi się kto nie śmiać, gdy śmieje się Szubert?

Napewno nie.

Niech przemówią wszystkie jego wielbicielki i wielbiciele — a jest ich dużo w Łodzi — niech przemówią ci wszyscy, którzy mu zawdzięczają tyle miłych spędzonych wieczorów, a niewątpliwie piśmo ogłosi naszego Kazia Szuberta najlepszym i najpopularniejszym aktorem łódzkim.

J. R.

Irena Konecka.

— W imieniu grona wielbicieli i wielbicielek talentu

pani Ireny Koneckiej pozwolę sobie skorzystać z okazji i wyrazić na tem miejscu najgłębsze uznanie doskonałej artystce świetnej Maszy „Zywego trupa“.

Jedną z wielbicieli.

Jadzia.

— Nie wiem czy wszyscy sobie przypominają małą Jadzię z ubiegłego sezonu, występującą gościnnie na deskach teatru letniego w parku Staszica.

To mała „bobo“ nie należy wprawdzie do zespołu teatru miejskiego, nazwisko Jadzi nie figuruje również na afiszach, ani w programach, ale właśnie dlatego

ośmielam się przypomnieć publiczności łódzkiej o jej istnieniu.

Ona bowiem pobudziła nas do śmiechu swym kapitalnym śpiewem i niezapomnianą mimiką w piosence:

„Pobudaj swoją babkę“...

Jeżeli więc troszkę naiwnem byłoby stawianie małej Jadzi w rzędzie wybitnych aktorów teatru miejskiego, tem niemniej jednak godzi się chociażby wspomnieć o tej, która

może w przyszłości zajmie jedno z pierwszych miejsc na scenie.

Zosia P.

Władysław Krasnowiecki

— Artysta z bożej łaski. A nade wszystko

ogromnie przystojny.

Pomijając już jego zalety zewnętrzne talent nieprzeciętny.

Pierwszorządny amant.

A artystów do tej roli scena łódzka posiada, niestety, bardzo mało.

Szczególnie podoba mi się głos pana Krasnowieckiego.

Troszkę przytłumiony, sentymentalny, w pewnych momentach wybucha i wulkaniczną siłą, a wówczas dźwięczy jak najszlachetniejszy metal.

A czasem głos dla artysty

większą posiada wartość,

niz inne nieodzowne warunki, bez których aktor źle się prezentuje na scenie.

Moim ideałem jest p. Krasnowiecki i uważam go za

najpiękniejszą gwiazdę na rozmiętym firmamencie teatralnym w naszym mieście.

Lilja



Rodzice: (do swych dzieci) Dzieci kocha nie, jesteście już dość duże, abyście potrafiły zabawić się przyzwyczajenie i bez ta kiego hałasu...



Ciż sami rodzice tegoż samego wieczora.

Zapomniany milion przeleżał trzy dni na półce — i został zwrócony jego właścicielowi.

Urzędnik jednego z banków w Lille, we Francji północno-wschodniej, przybył w tych dniach do miasteczka belgijskiego Thieft, aby odwiedzić rodzinę, a przy tej sposobności doręczyć powierzony sobie przez bank w Lille pakiet z papierami procentowymi, wartości miliona franków, filij banku w Thieft.

Na stacji pogranicznej podróżny nasz musiał wysiąść i poczekać na tony pociąg, więc zasiadł w poczekalni i położył cenny pakiet obok siebie na ławce.

Gdy wszakże pociąg właściwy nadszedł, młodzieniec zerwał się z ławki, zapominając o pakiecie i zleceniu otrzy-

manem tak zupełnie, że dopiero w 3 dni potem, zapytany przypadkowo przez swego szefa, jak wywiązał się z otrzymanego polecenia, przypomniał sobie, że zostawił pakiet na stacji.

Oczywiście zatelefonowano natychmiast do jej naczelnika i z jaką ulgą do wiadano się, że pakiet znajduje się w całości w jego rękach. Okazało się przytem, że kosztowna paczka leżała przez kilka godzin na ławce, a choć przez stację przewijają się codziennie setki robotników, jadących na robotę do Francji lub też powracających stamtąd, żadnemu z nich nie przyszło do głowy dotknąć cudzej własności. Dopiero, gdy ostatni pociąg nocny opuścił stację, naczelnik jej zabrał paczkę do swego pokoju i rzucił ją na półkę, gdzie leżała i inne graty, zapomniane przez podróżnych.

Gdy wreszcie lekkomyślny urzędnik zgłosił się po odbiór swej zguby, nie wydano mu jej natychmiast. Po sprawdzeniu zawartości pakietu, musiał wracać do Lille i przywieźć pełnomocnictwem od dyrekcji banku, poczem dopiero oddano mu cenne papiery.

Czy można przypuścić, aby u nas paczka pozostawiona na ławce przeleżała nie tknięta przez kilka godzin, pomimo tłumy przechodniów?

Walka o majątek sułtański.

Millerand adwokatem synów sułtańskich i dam z haremu.

Wielkie londyńskie konsorcjum finansowe weszło starania za pośrednictwem dyplomacji ang. i zwróciło się do rządu tureckiego i greckiego, celem wyjednania mienia sekwestru na spadku po ostatnim sułtanie tureckim. Odnosne konsorcjum, które pozostaje w stosunkach z kilku wpływowymi politykami, zamierza również i Ligę narodów zainteresować sprawą. Chodzi tutaj o największą, najbardziej skomplikowaną aferę spadkową epoki powojennej.

Abdul Hamid, ostatni sułtan turecki, stał jak wiadomo zdeponowany przez rewolucję młodoturecką. Enver Pasza, który po przewrocie objął władzę, zarządził internowanie sułtana, zezwalając mu wszakże na dowolne rozporządzenie prywatnym majątkiem. Abdul Hamid musiał opuścić wspaniały pałac sułtański i pędził życie bogatego rentiera. Enver pasza zapewnił mu nawet wysołą gaź miesięczną.

Abdul Hamid miał w owym czasie pięć legalnych żon i siedmiu synów. Synowie sułtana: Mehmed Selim, Abdul Kadir, Achmed, Burchaneddin, Abdur Rohim, Nureddin i Abidin, otrzymali w kształcenie europejskie. Niektórzy z nich mieszkali zagranicą, inni w Turcji. Wkrótce potem internowano Abdula Hamida w Salonikach.

Wziął on ze sobą również swój harem na wygnanie. Oczywiście, liczbę odalisk mocno zredukowano, ponieważ b. sułtan nie mógł tak obciążać swego prywatnego majątku. Jednakowoż w pierwszych miesiącach wygnania, w haremie Abdula Hamida było jeszcze 350 kobiet, co jednak w stosunku do cyfry dawniejszej ośmiuset odalisk, przedstawiało poważną redukcję haremu.

Ale utrzymywanie i tego zredukowanego haremu było zbyt wielkim ciężarem dla zdeponowanego władcy, pomimo, że Abdul Hamid posiadał jeszcze w owym czasie rozległe dobra w Azji Mniejszej, Tracji, cały szereg pałaców i domów w Konstantynopolu, w Angorze, w Salonikach, i wreszcie przepyszną kolekcję drogich kamieni. Abdul Hamid nosił się tedy z myślą rozwiązania całego haremu, a zatrzymania tylko pięciu legalnych małżonek.

Po drugim przewrocie w Turcji. Mustafa Kemal stał się nieograniczonym dy-

ktatorem kraju. Nowy rząd okazał się mniej względny dla rodziny monarszej aniżeli poprzedni. Zakwestjonowano przede wszystkim prywatny majątek zmarłego, a sułtana i wszystkich członków rodziny sułtańskiej wydalono z Turcji.

Abdul Hamid pozostawił testament, mocą którego swój prywatny majątek dzielił pomiędzy pięć żon i siedmiu synów. Wykonanie testamentu napotkało oczywiście na nieodpartą przeszkodę, ponieważ rząd Kemala Paszy odmówił wydania poszczególnych części prywatnego majątku sułtana. Synowie sułtana musieli poszukać sobie zagranicą finansistów, którzyby im na poczet spadku udzieliли większej pożyczki.

Pewne londyńskie konsorcjum zdecydowało się na udzielenie synom Abdula Hamida pożyczki w wysokości 50.000 funtów szterlingów.

Z chwilą podpisania przed przedstawicielami Turcji, Grecji, i Łożanie, synowie sułtańscy postanowili upomnieć się o przynależną im część spadku po ojcu. Jak wspomnieliśmy, Abdul Hamid posiadał rozległe dobra ziemskie częściowo znajdujące się na skutek układu na terenie Grecji.

Pertraktacje zastępców prawnych synów sułtańskich z greckimi władzami rządowymi przez cały szereg lat nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Na razie zdaje się, że rodzinie Abdula Hamida nie łatwo będzie uzyskać choćby częściowo we zniesienie sekwestru, ciężącego na ich olbrzymim spadku.

Synowie Abdula Hamida pozyskali w ostatnich czasach jako swego zastępcę prawnego dawnego prezydenta republiki francuskiej, Milleranda, który wykonuje praktykę adwokacką.

Jegen mąż na trzy żony.

Sąd przysięgłych w Reims sądził 53-letniego Józefa Giribeta, który ma trzy legalnie poślubione żony. Z drugą ożenił się, myśląc, że pierwsza nie żyje, zaś z trzecią nie czekając, czy sąd przyzna jego drugiej żonie rozwód.

Na rozprawie zjawily się pierwsza i trzecia żona, każda rosząc sobie do niego pełne prawa. Natomiast druga żona wyrzekła się małżonka zupełnie.

CASINO

Wkrótce! Wkrótce!
codzienna tragedia kobiet, które
nie chcą
mieć
dzieci

OFIARA PRZEMOCY

(Krzyżowa droga kobiety)

Ona padła ofiarą zmysłów idjoty, przedmiot sensacji, zmieszana z błotem, sfałszowana.

On idjota, półczłowiek, półzwierzę

A nad nimi nieubłagany prokurator, narzeczony zgwałconej...

CONRAD VEIDT

Literacka zdrada stanu

Wszyscy zostali skazani, prócz... autorów bibuły.

Sąd najwyższy w Lipsku rozpatrywał niedawno sprawę zdrady stanu, w której roli oskarżonych stanęli właściciele księgarni, administrator i właściciel drukarni oraz pomniejsi urzędnicy, zecerzy, i nawet woźni i gońcy. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na ciężkie więzienie i grzywny.

Chodziło o wydrukowanie i rozpowszechnianie bibuły komunistycznej, która nawoływała do wojny domowej. Sąd zawyrokował, że nietylko wydawca jest odpowiedzialny, ale zarówno w tym wypadku niesie odpowiedzialność właściciel drukarni i jego administrator, który

się zgodził na drukowanie podobnego utworu, jak również i zecerzy, którzy powinni byli wręcz odmówić składania go, a gońcy i woźni zaprotestować przeciwko rozpowszechnianiu literatury, godzącej w interesy państwowe.

Najciekawszym jest jednak to, że autorzy tych broszur, którzy się wcale ze swymi nazwiskami nie akrywali, nie zostali nawet poślagnięci do odpowiedzialności. A tymczasem zgodnie z logiką oni właściwie powinni by ponieść całkowitą odpowiedzialność.

Co kraj, to obyczaj!

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNYM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

45

W kilka dni po opisywanych wyżej wypadkach łódzki „Express Wieczorny Ilustrowany“ zapowiedział drukowanie rewelacyjnych pamiętników komisarza policji śledczej, Piaseckiego, wyświetlających ostatecznie zagadkę „damy w czarnym dominie“.

Zapowiedź ta wywołała łakwo zrozu miała zaciekawienie i poruszenie w całym mieście, które od dłuższego już czasu żyło pod znakiem „czarnej tajemnicy“.

Skape wiadomości, jakie dochodziły z Gdańska nie tylko nie zdołały rozświetlić frapującej zagadki, ale wręcz przeciwnie gmatwały ją coraz bardziej.

Oczekiwano tedy ukazania się pamiętników głównego bohatera sprawy z gorączkową niecierpliwością. Domorośli kryminalodzy usiłowali podczas rozmów kawiarnianych wyjaśnić zagadkę w różne możliwe i niemożliwe sposoby.

Aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy „Express“ wydrukował na pierwszej stronie tytuł. „Wyjaśnienie zagadki „czarnego domina“! Dwoista jaźń doktora Włodzimierza Pożarowa! Pamiętniki komisarza policji śledczej, Piaseckiego“.

Temat został ujęty w formie barwnego opowiadania, opisującego w sposób chronologiczny rozwój wypadków, związanych z osobą „damy w czarnym dominie“.

„Pamiętniki“ ukazywały się codziennie i werbowaly dla pisma liczne rzesze czytelników. Nakłady, które doszły do zawrtonych wprost liczb, były rozsprzedawane niemal w godzinę po wyjściu numeru z pod prasy. Punkt kulminacyjny tkwił w ustępach, opisujących akcję komisarza Piaseckiego w Gdańsku.

„...Odkrycie jakiego dokonałem — pisał komisarz szóstego dnia — omal nie przyprawiło mnie o obłęd... Odsłoniłem woalkę i zamiast twarzy kobiecej, ujrzałem twarz mężczyzny, twarz doktora Włodzimierza Pożarowa. Nie wiedziałem wówczas, co się ze mną dzieje... Jak szalony wybiegłem z mieszkania i wpadłem do oczekującego na ulicy samochodu.“

— Na policję! — zawołałem do szofera — Na policję!

Musiałem wyglądać strasznie, bo się ludzie za mną oglądali na ulicy. Lauterberger nie mógł mnie uspokoić. W bezładnych, urywanych zdaniach opowie-

działem mu moją przygodę. Myślał, że oszalałem, że bredzę w gorączce. Wziął z sobą kilku policjantów i pojechał ze mną na miejsce wypadku.

Przybył tam również prokurator, sędzia śledczy i lekarz sądowy. Nikt jednak nie umiał wyjaśnić zagadki.

Dopiero sekcja zwłok „czarnej damy“, dokonana nazajutrz w gdańskim prosekutorjum, wyświeiliła ostatecznie tajemnicę, nad którą biedziłem się bezskutecznie tak długo. Protokół obdukcji, spisany przez doktora Reinholda Nikke'go przedstawiał się zgoła sensacyjnie.

Wynikało zeń, że „czarna dama“ nie była ani kobietą ani mężczyzną, a właściwie była i mężczyzną i kobietą. Rzadko spotykany okaz hermafrodytyzmu przy przewadze pierwiastków kobiecych.

Bezładna mieszanina fizjologicznych cech obu płci.

Protokół roił się od różnych określeń naukowych i był dość szczegółowy. Nie będę go tu przytaczał w jednym miejscu, ale w miarę potrzeby będę czerpał zeń dane.

Dla mnie stało się już wszystko zrozumiałe. A więc doktor Pożarow i jego żona stanowili jedną osobę. Dwie płci, dwie dusze, zakiepte w jedną powłokę cielesną. Hermafrodytyzm nietylko pod względem płciowym ale i psychicznym.

Rozmawiałem potem długo na ten temat z doktorem Reinholdem Nikke, który mi powiedział, że aczkolwiek wypadki hermafrodytyzmu szczególnie tak jaskrawego są bardzo rzadkie, niemniej pewnym jest ich występowanie.

Doktor Pożarow (czy doktor Pożarowa, jak wolicie) jest wypadkiem o tyle osobliwym, że co pewien czas cechy charakterystyczne jednej płci braly górę nad drugimi, usuwając je zupełnie w cień. I tak przez pewien czas doktor Pożarow był mężczyzną, by potem stać się kobietą. Nie tylko fizjologicznie, ale i psychicznie.

Przeobrażenia płci — według mniemania doktora Nikkego — musiały następować w momentach silnych wzruszeń, prawdopodobnie po ekstazach miłosnych.

Przypuszczeniom tym przyznałem słusność, przytaczając jako dowody — fakty przeze mnie ustalone podczas śledztwa. Pożarow żył więc życiem podwójnym, nic o tem nie wiedząc.

Kochał się w kobiecie, którą był sam. Jako kobieta drżał ze strachu przed mężczyzną, którym był nikt inny tylko on.

Mogę sobie już nareszcie wytłumaczyć wypadek, który zdarzył się w swoim czasie w gabinecie „Teatralnej“ z p. Karolem Windhamem, a którego w żaden sposób nie mogłem zrozumieć.

P. Windham, jak wiadomo, zaprosił do gabinetu ubraną w czarne domino damę, którą spotkał na maskaradzie. Dała mu nosić na twarzy maskę, której mimo próśb i nalegań, nie chciała zdjąć.

Wstydzila się widać, swego męskiego zarostu. Nie zastanawiała się zapewne głębiej nad tą anomalią, którą nawiasem mówiąc, spotykamy bardzo często tak samo, jak kompletny zanik zarostu u mężczyzny.

(D. a. n.)

Czang-kai-czek

dowódca armii kantonńskiej

Życiorys Napoleona Chin rewolucyjnych.

Cała Europa śledzi z wyjątkową uwagą marsz armii kantonńskiej na Szanghaj. Anglicy zatoczyli już na pozycje armaty, a eskadry floty wojennej gotują się do bitwy.

Wielka gra rozstrzyga się na ziemiach i wodach chińskich.

Na czele armii kantonńskiej stoi wódz, którego nie można lekceważyć.

Wiedzą o tem epropejskie sztaby generalne. Naczelnikiem sił zbrojnych Kantonu jest 39-letni Czang-Kai-Czek. Urodził się on w roku 1888 w ubogiej wiosce w pobliżu Hang-Szau.

Rodzice jego byli bardzo biedni.

Młody Czang okazywał od najmłodszej młodzieńczej niepospolite zdolności, więc zajęli się nim krewni i oddali go do szkoły wojskowej.

W 21 roku życia otrzymał Czang-Kai-Czek stopień oficera.

Egzaminy złożył z tak znakomitą wynikiem, iż wysłano go do Japonii, celem dalszych studiów wojskowych.

Tam poznał się młody oficer z Sunjatsenem, teoretykiem i duchowym sprawcą obecnej rewolucji.

Czang stał się gorącym zwolennikiem reformatora Chin.

Gdy Sun został prezydentem, wysłał swego młodego przyjaciela do Moskwy, aby się tam zapoznał z taktyką europejską.

Czang-Kai-Czek wykorzystał znakomicie swój pobyt za granicami kraju, a gdy został dowódcą szkoły wojskowej w Kantonie, znalazł sposobność wykazania swych zdolności.

Wychował szereg uzdolnionych oficerów, zorganizował armię do nowożytny sposób i rozgromił znacznie silniejszych nieprzyjaciół. Chińscy rewolucjoniści patrzą na Czang-Kai-Czeka, jako na geniusza, którego nikt nie zdola zwyciężyć.

Głód mieszkaniowy

zwiększa śmiertelność ludności.

Nie tylko zmniejszanie się liczby urodzin, ale także zbyt wysoki stosunek śmiertelności wśród dzieci wpływa na zmniejszenie się ludności danego kraju.

Wymownym tego dowodem jest porównanie danych statystycznych ludności miast francuskich i angielskich.

W 1922 r. Francja liczyła 39,2, Anglia zaś 38,4 milionów mieszkańców. We Francji urodziło się w tym roku 762.000 dzieci, w Anglii zaś 758.000. Pomimo że jednak w tym samym roku zanotowano we Francji 667.000 zgonów, a w Anglii tylko 445.000, a zatem w Anglii przewyżka urodzin nad zgonami wynosiła 313 tysięcy, gdy tymczasem we Francji zaledwie 95.000.

Zdaniem higienistów, do zjawiska tego, małej przewyżki urodzin nad zgonami we Francji, przyczynia się wielce też różnica, pomiędzy stosunkami mieszkaniowymi Francji i Anglii. Gdy bowiem w wielkich miastach francuskich, jak Paryż, Lugdun, Marsylja, Bordeaux i t. d., ludzie gnieźdzą się w położonych w śród miast i dzielnicach fabrycznych domach koszarowych, szerzących demora i choroby zaraźliwe, angielskie miasteczka mieszkaniowe w domach takich, przedkładając domki jednorodzinne i to poza obrębem śródmieścia i dzielnic fabrycznych, co przyczynia się znacznie do tego, że dzieci angielskie są zdrowsze od francuskich. Potwierdzeniem tego przypuszczenia jest również wielka liczba dzieci gruźliczych we Francji, posiadającej przecież klimat łagodniejszy niż Anglia.

Trzeba wreszcie dodać, że już w początkowych dziejach angielskie przyuczane są skrupulatnie do dbałości o czystość ciała.



W galerji Scoppinich w Medjołanie gości obecnie wystawa sztuki „najmłodszej”. Podajemy w fotografii następujące dzieła: 1) Pompeo Gorra „Gitarra”; 2) Gannuli Gigioti „Krajobraz”; 3) Adolf Wild „Złoty drut” w marmurze; 4) Peter Marusić „Czytelniczka”; 5) Alberto Sarti „Wybrzeże liguryjskie”.

Zamordowała męża... z miłości

Dramat w małżeńskiej sypialni.

Zastanawiającym, a zarazem niepokojącym, a od dawna obserwowanym faktem jest, że głośne, niezwykle zbrodnie pociągają jakąś demoniczną siłą nastawców. Każdy zamach na cudze życie, brawurowy występ bandycki lub jakaś mistyfikacja oszukańcza w wielkim stylu jest zawsze pierwszym ogniwem w łańcuchu podobnych jej zdarzeń, co przypisać by można pewnego rodzaju psychozie.

Teorię naszą potwierdza w zupełności ohydny wypadek w Berlinie, zamordowania przez kobietę śpiącego męża, zbrodnia mająca wiele psychicznego podobieństwa z zamordowaniem we Wiedniu tenora Grosavescu przez zazdrosną żonę.

Szczegóły zbrodni były następujące:

Ofiarą jej padł kupiec i właściciel domu, mieszkający w zachodniej dzielnicy Berlina, niejaki Ratzlaw. Motywem zbrodni 35-letniej, histerycznej kobiety — była zazdrość. Gdy dwoje dzieci Ratzlawów wybierały się wczoraj zrana do szkoły — rozległ się nagle szurzał z sypialni rodziców. Pani Ratzlaw za chwilę wbiegła do kuchni i krzyknęła zdenerwowana:

— Stało się nieszczęście!

Służąca pospieszyła do sypialni i ujrzała Ratzlaw bez życia w łóżku.

Przybyłej policji oświadczyła p. R., że mąż jej popełnił samobójstwo, ale po

padła w zeznaniach w sprzeczności i do stała histerycznego ataku. Przyszłszy do siebie przyznała się do zbrodni, a miało być, że podczas snu zastrzeliła swego męża. Na całe usprawiedliwienie podaje, że zbrodni dokonała z miłości (!!) n'e mogła bowiem przetrześć, że mąż prowadził romans z inną kobietą.

Grozi strajk kolejowy

w Czechosłowacji.

Praha, 5 marca

W Czechosłowacji, według doniesień prasy, zanosi się na strajk kolejarzy z powodu konfliktu między rządem a organizacjami zawodowymi kolejarzy, których opinii nie zasiągnięto podczas opracowywania nowego regulaminu służbowego.

Z manekina cow-girl.

Filmowa karjera midnetki paryskiej.

Frederick Almy jest szalenie bogatym hodowcą bydła w Ameryce, który od pewnego czasu przebywa w Paryżu. Przybył on do stolicy nad Sekwaną, aby się zabawić i zakupić cały szereg najmniejszych damskich toalet. Jeżeli amerykański hodowca bydła przyjedzie do Paryża na zabawę, to mu się musi zdarzyć jakaś osobliwa historia, zwłaszcza jeżeli w dodatku ma zakupywać damskie toalety.

To też nic dziwnego, że mr. Almy za kochał się od pierwszego wejrzenia w pewną manekinę, w jednym z wielkich magazynów mody i poślubił tę damę odrazu.

Przed kilku dniami odbył się ślub amerykańskiego hodowcy bydła i model-

ki z magazynu, która jest z pochodzenia Angielką. Młoda małżonka odjeżdża z mężem do Arizony i nie czuje się tam bynajmniej przestraszona. Przeciwnie, znajomym swoim oświadczyła, że uważa się za najszczęśliwszą kobietę na świecie i że z wielką radością porzuca gwarny Paryż, aby ćwiczyć się w jeździe konnej na napół dzikim rumaku, pędzącym przez prerie. Podobno całe życie swoje marzyła o takim życiu i nareszcie marzenia jej zostaną zrealizowane.

Kto wie jednak, czy modelka paryska nie zdecydowała się tak szybko na zmianę warunków życia, przede wszystkim dlatego, że jej cowboy posiada miljonowy majątek i będzie mógł corocznie wozić ją do Paryża.



Rozmaitości sportowe.

„Zawodowy” występ amerykańskiej drużyny reprezentacyjnej Polski w Ameryce. — Pogoń lwowska już się cofa. — Nowy sukces sportowy łodzianina. — A jednak P. Z. P. N. pozostanie w Krakowie. — „Dama Hokejowa” w Europie. — Jeszcze jedna wyprawa Hakoahu wiedeńskiego po dolary. — Kiedyż wreszcie rozpocznie się u nas sezon futbolowy. — Weliszek graczem Turystów — czy Ł. T. S. G.? — P. Bayer rezygnuje... — Hakoah łódzki traci graczy.

Wśród szerokich sfer sportowych Polski niebawem oburzenie wywołała wiadomość, jaka się ukazała w prasie codziennej i sportowej o wyjeździe drużyny reprezentacyjnej Polski do Ameryki, szczególnie zaś zaciekawiła wiadomość o honorarium, jakie otrzymywać będą gracze polscy za oceanem.

Pewien menager amerykański zwrócił się do P. Z. P. N-u z propozycją wysłania polskiej drużyny piłkarskiej do Stanów Zjednoczonych. Warunki przedstawiał takie, że gotów jest ponieść koszty podróży ekspedycji i każdemu graczowi płacić tygodniowo 50 dolarów za obowiązek rozegrania 2—3 meczów tygodniowo. Nadto zażądał menager ów gwarancji, że żaden z graczy polskich nie da się bez jego zgody zaangażować do zawodowych drużyn amerykańskich.

P. Z. P. N. propozycję tę, jako sprzeczną z zasadami amatorstwa, odrzucił. Po niejakim czasie jednak wnieśli ją do sprawy tę minist. spraw zagranicznych, które wywarło nacisk na P. Z. P. N., by propozycja amerykańskiego menagera została przyjęta. Motywem wzięcia M. S. Z. były względy na propagandę w Ameryce, co widać tak przekonano P. Z. P. N., że wyraził zgodę na wysłanie drużyny i polecił kapitanowi związkowemu wybranie graczy.

W ten sposób pod patronatem M.S.Z. ma wątpliwej wartości „propagandy” zagranicznej, kilkunastu naszych piłkarzy stanie się zawodowcami, płatnymi tygodniowo za granie w piłkę nożną. Jakże skutki poczną to za sobą — trudno przewidzieć.

Pogoń lwowska, która właściwie była inicjatorką „ligi” w ostatniej chwili wycofała się z bloku. Do kroku tego skłoniła w pierwszym rzędzie Pogoń sprawa dyskwalifikacji dwóch jej najlepszych graczy — Słomskiego i Goerlitz. Pogoń bowiem ma nadzieję uzyskanie na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N-u amnestji dla swych członków za cenę wystąpienia przeciwko „ligowcom”. Wszędzie ta polityka.

Łodzian Sachs, nasz jedyny hokeista popisał się ostatnio bardzo; biorąc udział w zawodach hokejowych o mistrzostwo Polski. Jak widzimy Łódź posiada jeszcze w jednej dziedzinie sportu swego doskonałego reprezentanta.

Jak wiadomo od dłuższego już czasu loczy się walka o siedzibę P. Z. P. N-u Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej wniósł na najbliższe walne zgromadzenie P.Z.P.N. wniosek o przeniesienie siedziby związku piłkarskiego z Krakowa do Warszawy. Wniosek taki nie uzyska większości ponieważ jak się informujemy — wypowiedzą się przeciw temu wnioskowi prócz Krakowa Górny Śląsk i Łódź. Ponieważ zaś wniosek o zmianę siedziby wymaga dwie trzecie głosów, przeto bez zgody wspomnianych trzech okręgów, wniosek taki nie uzyska kwalifikowanej większości.

Księżniczka tenisu amerykańskiego

ślynną przeciwniczką Lenglen, Helena Wills ostatnio przebywa w Nowym Jorku i nie licząc się z niedawno przebytą ciężką operacją zaofiarowała Ameryk. Zw. Tennisowemu swą gotowość wzięcia udziału w drużynie reprezentacyjnej, która wyjeżdża na wiosnę do Europy.

Drużyna ta brałaby udział w mistrzostwach Francji i rozgrywanych w Paryżu i w wielkim międzynarodowym turnieju w Wimbledon, oraz w wypadku, gdyby reszta pań zgodziła się na dłuższe pozostanie w Europie — na mecz między państwowy z Francją.

Obecny sport tenisowy wśród kobiet w Ameryce reprezentowany jest przez Wills, Rayn, Mallory, Gross.

Największą nadzieję pokładają Amerykanie rzecz prosta, w Helenie Wills. I warto stwierdzić, iż jest w tym dużo prawdy, że „mała amerykanka” nie zdoła być, jako nie amatorka mistrzostwo świata. Gdyż Zuzanna może już być brana pod uwagę.

W tych dniach przybył do Nowego Jorku prezes Hakoahu wiedeńskiego dr. Körner. Przyjazd ulubionego kierownika stał się dla przebywających w Nowym Jorku graczy „Hakoahu” wielką uroczystością. Wszyscy oni tłumnie przybyli do hotelu celem poinformowania się o starych piłkarzach i towarzyszach. Okazuje się, iż nie są w różowych humorach i szczerze przyznali się do smutnych rozczarowaniach, specjalnie, materialnych.

Dr. Körner zamierza przeprowadzić cały szereg konferencji, związanych z przyjazdem wiedeńczyków do Ameryki.

Okazuje się, iż amerykańskie do ostatniej chwili nie zapomnieli wspaniałej gry Hakoahu i z niecierpliwością oczekują ich przyjazdu.

We wszystkich niemal okręgach rozpoczęto już sezon piłkarski. Pomijając Górny Śląsk i Poznań, gdzie piłkarzom nie dano wogóle odpoczynku, rozpoczął się już sezon w Krakowie, Warszawie i Lwowie. Cóż na to łódzcy piłkarze?

Weliszek doskonały środkowy pomocnik Turystów otrzymał jak wiadomo kilkumiesięczną dyskwalifikację. Jednocześnie Wydział gier i dyscypliny przy P. Z. P. N-ie unieważnił zwolnienie Weliszka. Formalnie więc jest Weliszek obecnie graczem Ł. T. S. G. Czy wystąpi jednak w barwach czarno-białych należy bardzo wątpić.

Bayer jeden z najlepszych naszych lekkoatletów, członek zarządu Ł. O. Z. L. A. zrezygnował przed kilku dniami ze swego stanowiska. W p. Bayerze traci łódzka lekka atletyka doskonałego organizatora oraz jednego z najlepszych sędziów lekkoatletycznych.

Hakoah łódzki stracił pono w okresie zimowym kilku swych najlepszych graczy. Między innymi barwy Hakoahu opuścił świetnie zapowiadający się bramkarz Lipski.

Umarł król — niech żyje król.

15-letnia Sonja Hennie zdetronizowała wielokrotna mistrzynię świata Hermę Jarosz-Szabo.

„Berło królewskie” otrzymało fenomenalne dziecko.

Co mówi dotychczasowa mistrzyni świata?

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o przebiegu zawodów pań w jeździe sztucznej na lodzie o mistrzostwo świata, zakończone nieoczekiwaną klęską wielokrotnej mistrzyni Hermę Jarosz-Szabo której miejsce zajęła piętnastoletnia gwiazda norweska Sonja Hennie. O przyczynach takiego wyniku, wypowiedzia się „obecnie Jarosz-Szabo na łamach wiedeńskiej „Neue Freie Presse” w następujący sposób:

„Przyjęcie nasze na dworcu w chwili naszego przyjazdu było niezwykle serdeczne. Zostaliśmy zaproszeni na śniadanie, w czasie którego jednakoż nie mogliśmy oprzeć się wrażeniu, że coś się nie zgadza, tembardziej, że ani Sonja Hennie, ani jej rodzice nie uważali za stosowne powitać nas w swojej ojczyźnie. Wieczorem udaliśmy się na tor łyżwiarski celem odbycia treningu. Przy tej sposobności uderzyło nas, że bracia Stiaksrud, z których jeden jest trenerem Hennie, ani na chwilę nie spuszczały mnie z oka. Gdy kontrola ta zaczęła być dla mnie nieprzyjemna, mąż mój poprosił panów Stiaksrud aby pozostawili mnie wreszcie w spokoju, a gdy ci nie chcieli tego zrozumieć, wziął ich pod ramię i od prowadził na inne miejsce. Mimo to nie mogłam przeskoczyć, iż wszystkie moje rysunki na lodzie były następnie dokładnie mierzone i kopiowane. Po skończonym treningu spotkał się w garderobie mistrza świata w jeździe szybkiej na lodzie Oskara Mathiensa, w ojczyźnie swej powszechnie zwanego „królem Mathiensem” który z własnej inicjatywy oświadczył nam, iż ojciec Sonji z pierwsze go pietra domu klubowego bezustannie zapomocą lornetki obserwował moje ćwiczenia, robiąc sobie przy tej sposobności szereg zapisków.

Wobec tego, że samorzutnie nie skomunikowano się z nami odnośnie do składu komisji sędziowskiej, zajnterpelowaliśmy w tej sprawie sędziego Bryna, który nam oświadczył, iż w skład komisji wchodzi czterech Norwegów i jeden Wiedeńczyk. Niezwykle zdziwienie wywołała wśród nas wiadomość, że jako sędzia m. i. figurować będzie Stiaksrud, brat trenera Hennie, przeciw czemu jed nakowóz delegat Austrii dr. Mueller z miejsca założył protest.

Następnego dnia przyjechał do Oslo delegat Niem. Związku Łyżwiarskiego Vieregga z Berlina, mimo otrzymania od organizatorów wiadomości że kolegijum sędziowskie jest w komplecie. Wobec takiego stanu rzeczy zwróciliśmy się do prezesa międz. związku łyżwiarskiego Salchowa, z ostrym protestem przeciwko wyznaczaniu 4 sędziów norweskich, żądając również delegowania sędziów szwedzkich. Po kilku godzinach otrzymałmy odpowiedź, że starania Salchowa idą w kierunku delegowania na sędziego Harald Rootha (Szwecja).

W czasie losowania w stadionie, zażądaliśmy oficjalnego przedłożenia listy kolegijum sędziowskiego. Po zapoznaniu się z nią (4 Norwegów i 1 Wiedeńczyk), założyliśmy ponowny protest, domagając się wyłączenia Stiaksruda, na miejsce którego zaproponowaliśmy Niem. Vieregga, tudzież Szweda Rootha. Organizatorzy stanowczo się temu sprzeciwili. Dnia następnego przyjechał Rooth który po przedłożeniu zlegalizowanej legitymacji międzyw. związku łyżw. spotkał się z oświadczeniem, iż udział jego w komisji sędziowskiej możliwy jest tylko w wypadku powiększenia tej ostatniej do 7 osób. Wobec tego, że sędziowie norwescy i w tym wypadku stanowiliby większość, zrezygnował Rooth z udziału w komisji.

„Król Mathiensen”, który zna mego męża od 18 lat, doradzał mi, aby mnie powstrzymał od startowania, gdyż przy tego rodzaju składzie komisji, zwycięstwo moje nad Sonją Hennie przy naj-

lepszym wyczynie z mojej strony, stanowczo jest wykluczone. Zapatrywanie to nie wahał się Mathiensen powtórzyć Hennie w czasie losowania. — Mimo wszystko nie mogłam uwierzyć, aby wśród sportowców amatorskich, tego rodzaju spisek był wogóle możliwy i w oznaczonej porze stanęłam na starcie.

Jakkolwiek ćwiczenia obowiązkowe wykonałam w doskonałym stylu, w prze ciwieństwie do Sonji, która zdradzała brak rutyny, wymijając poszcz. figury niedokładnie, sklasyfikował mnie m. in. adiutant króla kapitan Meinch o 20 punktów gorzej od Hennie. Ćwiczenia popisowe odbyły się dnia następnego w obecności króla tudzież 10.000 widzów. Bez najmniejszego błądu wykonałam jako pierwsza mój program, ku nieskłamanej zachwytowi całej publiczności norweskiej. Startując jako trzecia Hennie rozczarowała naogół, przyczem zauważyć się dała, że poziom jej w stosunku do r. ub. uległ znacznemu spadkowi. Mimo to w ogólnej klasyfikacji przyznano jej pierwsze miejsce. Niespraw. edliwie zajęła p. Siemensen (Norwegia) trzecie miejsce przed bezwzględnie lepszą Niemką p. Brockhoeft.

Po ogłoszeniu wyniku, wnieśliśmy ponowny protest i rezygnując z należnej mi się nagrody, wyjechaliśmy dnia następnego do Berlina gdzie mieliśmy sposobność się przekonać, iż stosunki sportowe panujące w Norwegji, dotychczas nie były znane z opowiadań Finlandczyka Jacobsona, Australijczyka Sakuone, tudzież prezesa międzynarodowego związku łyżwiarskiego Salchowa.

Kończąc, chciałabym jeszcze zauważyć, iż na alizach i oficjalnych programach reklamujących konkurencję nie wahało się przedstawić Sonję Hennie jako bezkonkurencyjną kandydatkę do tytułu mistrzyni świata, podobnie stanowisko zajęła prasa po pierwszym dniu zawodów, jakkolwiek Sonja Hennie wykonała ćwiczenia obowiązkowe w niezwykłe słabym stylu. Na uwagę wreszcie zasługuje niezwykle fakt, iż nadane przez Vieregga w hotelu cztery listy zawierające szczegółową korespondencję dla pism berlińskich, do miejsca przeznaczenia nie dotarły.

Protest Jarosz-Szabo rozpatrywany będzie przez międzyn. związek łyżwiarski.

Bogry sezon międzypaństwowych spotkań.

Na ostatniem posiedzeniu walnego zgromadzenia polskiego związku piłki nożnej, referent spraw zagranicznych przedstawił zebrany spotkaniu międzynarodowe Polski, jakie mają być doprowadzone do skutku w roku bieżącym Szwecja — Polska w Poznaniu w ostatnią niedzielę czerwca, mecz Węgry — Polska we Lwowie odbędzie się z końcem października, mecz z Finlandją odbędzie się w Helsingforsie w pierwszej połowie czerwca.

Termin spotkania międzynarodowe Czechosłowacja — Polska nie jest jeszcze dotąd ustalony. Projektowany jest mecz z Francją w Warszawie w dniu święta narodowego 3 maja. Rewanż z Rumunją odbędzie się 19 czerwca w Bukareszcie, z Jugoslawią — w październiku. Data spotkania Turcja — Polska jeszcze nie ustalona.

Jak widzimy z powyższego kalendarzyka większość spotkań międzypaństwowych odbędzie się w miesiącu czerwcu. Ciekawe teraz, czy wobec rozłamów jaki nastąpił w łonie Polskiego związku piłki nożnej przedstawiony program zostanie całkowicie wypełniony. Program faktycznie imponujący, nie uwzględnia jednak Łodzi, jako miejsca spotkania.

CASINO

Dziś!

Najnowszy super szlagier!

Dziś!

NOWOCZESNA DUBARRY

DRAMAT W 12 AKTACH.

Zawrotna karjera midinetki paryskiej!
Wielka rewja najnowszej mody i tańca!
Oszalniająca rozmach wystawy!

— Główną rolę kochanki królewskiej odtwarza słynna diva filmowa —

Marja Corda

Od godziny 1½ do 3-ej
ceny wszystkich miejsc

1 zł. i 50 groszy.

NIEMA MYDŁA

toaletowego nad „Lavender-Soap“
ładne, delikatniejsze i nadzwyczaj przyjemne
w użyciu

- Wylączna sprzedaż w następujących składach:
- Arno Dietel, Piotrkowska 157.
 - Ludwik Dziwiński, Piotrkowska 35.
 - Lucjan Dryl, Pomorska 31.
 - Henryk Goldhirs, Piotrkowska 156.
 - W. Grünwald, Narutowicza 35.
 - Gustaw Heine, Targowa 10.
 - M. Jasinowski, Al. 1-go Maja 36.
 - Perfumerja „Kosmos“, Piotrkowska 60.
 - Ernest Krause, Główna 67.
 - J. Kahan, Konstancyńska 30
 - D. Perimutter, Narutowicza 24.
 - St. Przysucher, Killńskiego 40
 - Henryk Perimutter, Cegielniana 2.
 - Henryk Rechtman, Piotrkowska 207.
 - Miecz. Rzewski, Andrzeja 2.
 - W. Rzepkiewicz, Nawrot 17
 - Jan Sitkiewicz, Andrzeja 35.
 - B. Tyman, Zgierska 20.
 - Marjan Włodarek, Rzgowska 7.
 - H. Winawer, Zgierska 1.
 - Perfumerja „Vera“, Piotrkowska 142.

„LAVENDER-SOAP“
jest najdelikatniejszym mydłem toaletowym.

30% niżej cen zwykłych wszelkie ubiory męskie, damskie i dziecięce jak również i na zamówienie. — Pracownia na miejscu
Z. ZALCMAN, Główna 24.

Urządskom dogodne warunki,
UWAGA: Okaziecielowi ogłoszenia specjalny rabat.

Propozycja nadzwyczajna!

Los Twój zależy nie tylko od Twoich zdolności i czynów, lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Światowej sławy psychografolog Szyller, — Szkołnik, redaktor pism „Swit“, opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadesłaj charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Dtrzyma się szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskopy słynnego medjum M-lle Evigay. Wszystkim czytelnikom „EXPRESSU WIECZ. ILLUSTR.“ analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiat zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobliście przyjmuję od 12—7. Protokoły, odczyny, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller Szkołnik, Piękna 35 m. 12



P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnego jakości.

CASINO. Wkrótce:
Nieubłagany prokurator naręczony zwałconej
CONRAD VEIDT



CASINO. Wkrótce:
Ona — przedmiot sensacji, zmieszana z błotem, rzucona na pastwę najniebezpieczniejszej ciekawości tłumu — szałb ona ponizona..



Uwagze P. T. Panów!

Nie wyrzucajcie starych kapeluszy, gdyż **2.50** możecie je mieć zupełnie jak nowe
Zwróćcie się bezwzględnie pod adresem:
B. LESLAU, Nowomiejska 3 (Wschodnia 13)
w podwórzu, sklep № 10. Robota solidna i punktualna.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer
“OLLA” PREZERWATYWY
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie
Pełna gwarancja za każdą sztukę

— CASINO —

Wkrótce:

OFIARA PRZEMOCY

Temat:

czy Kobięcie wolno nie dopuścić do urodzenia niepożądanego dziecka został potraktowany z całą jasnością.

Dr. med. **H. Gutzstadt**
powrócił.
Akuszerka i choroby kobiece
Zachodnia 62
tel. fon 29-52.
przyjmuje od 12—2 i od 5—7 wiecz.

Dr. med. **A. BANASZ**
UROLOG
przeprowadził się na Wólczańską № 23
tel. 39-88
przyjmuje od 7—8 wieczór.

Dr. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstancyńska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz - dentysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz. 2—7 wiecz.

LECZNICA

charyz specjalistów i gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294, tel. 22 89**
przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mocz, katu, krwi, płwocin etc.) *operacje opatrunki,
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kaptefe świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosy.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Tylko tydzień — Darmo.

Darmo p'awie, bo po genie losu najsdoskonalniejsze płyty igrwe „ACTUELLE RECORD“ 3 zł. 90 gr. sztuka. —
Tylko tydzień.
Olbrymi wybór palefonów, parlophonów, cześci i płyt na wieczny szafir za gotówkę i na raty
— Tylko ul. Nawrot 19. —

Tanio i dobrze!

Za gotówkę i na RATY można nabyć **MEBLE**
po cenach najniższych i warunkach najdogodniejszych
— tylko —
u **A. ABRAŃOWICZA, ul. Główna 56**

WYKWALIFIKOWANY MAJSTER do APRETURY

oraz
majster tkacki (Stuhlmeister) poszukiwani do fabryki wyrobów bawelnianych.
Zgłoszenia pod „W. B. E.“ do administr. Republiki

Do wynajęcia

od zaraz 2 obszerne lokale i suteryna widna o 8 oknach w centrum miasta.
Wiadom. u D. Fuksa, Zielona 17. od godz. 1—2.

Dr. CZESŁAW Jastrzębski

spec. chor oczu z dn. 1-go lutego przenosi swój gabinet na ul. Zachodnią 27
Przyjmuje od 3-6

Prenumerata: W Łódzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —
Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — —

Ogłoszenia:

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin. g tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej